

Moi Kochani,

Serdecznie pozdrawiam z naszej Misji w Nabwalyi.

Urlop/wakacje w Polsce to zawsze piękny czas na odpoczynek, spotkania etc. Niestety jest też jeden poważny minus bycia poza Misją. 2 miesiące wakacji to również 2 miesiące krótszego czasu na pracę pastoralną i wszelkie prace rozwojowe w Misji i całej Parafii. Zwłaszcza dla nas tutaj w Dolinie, gdzie jesteśmy mocno ograniczeni porą deszczową, czyli, gdzie mamy zaledwie 7 miesięcy na normalną, na pełnych obrotach pracę pastoralno-rozwojową. Nie oznacza to, że rezygnuję z urlopów w przyszłości. Co to, to nie. Urlop/wakacje są również niezbędne dla każdego do normalnego funkcjonowania. Piszę o tym, z tego względu, że po powrocie z urlopu pracujemy na podwójnych obrotach przez co nie jestem w stanie utrzymywać normalnych kontaktów z Wami. Po prostu, w moim wieku nie daję już rady sprostać wszystkiemu więc proszę o wyrozumiałość.

Mimo, iż wróciłem w lipcu z urlopu nadal czuję wielki niesmak, żal do siebie samego, gdyż po raz pierwszy od 18 lat (jak jestem tutaj w Dolinie) nasi ludzie pozostali sami bez księdza. Niestety tak to jest, kiedy ufasz, że przełożeni wiedząc dużo, dużo wcześniej zorganizują zastępstwo. Lata wstecz, zawsze sam organizowałem kogoś kto by mnie zastąpił w czasie mojego urlopu. Ale od kilku lat, po rozmowach z naszym lokalnym biskupem, to On się podjął tego zadania. Niestety, nasi ludzie pozostali bez opieki duszpasterskiej przez ponad 2 miesiące. To boli, mocno boli, bo widzę, że nadal nasza Misja, ze względu na trudne warunki, ograniczenia i niedostępność jest „kulą u nogi” w naszej Diecezji. Wygoda życia, dostępność do wielu światowych przyjemności jest ważniejsza niż troska o ludzi, którzy żyją w odizolowaniu, którzy są zapomniani lub wykorzystywani przez tak wielu. Piękne słowa o posłudze apostolskiej, o poświęceniu duszpasterskim, o opiece i miłości są pustymi słowami w konfrontacji z rzeczywistością, zwłaszcza, gdy trzeba trochę poświęcenia. Przepraszam bardzo, że o tym piszę, ale wiercie mi to boli, bardzo boli. Całe szczęście, że nasi ludzie są przygotowani i zaskoczyli. Wzięli w opiekę Misję, organizowali w Stacjach modlitwy w Niedziele i kontynuowali przygotowania do sakramentów. Ale oczywiście, ksiądz jest bardzo potrzebny w tej posłudze. Modłę się do naszej Matki Bożej Różańcowej, aby mnie umacniała i nie pozwoliła mi się poddać.

A co się obecnie dzieje u nas tutaj w Dolinie.

Poza pracą duszpasterską na zwiększonych obrotach – odwiedziny wiosek, spotkania, nauki, seminary i przygotowania do sakramentów – wiele innych prac.

Po wielu latach zaczęliśmy wymieniać w studniach rury do ręcznych pomp wodnych. Niestety w naszej wodzie jest sporo żelaza i rury galwanizacyjne rdzewieją i pękają. Nie przewidziałem tego, a jest to spory koszt dla nas. Na szczęście mam kilka osób, które przygotowałem do tych prac, tak, że nie muszę tego robić sam.

Od ostatniej pory deszczowej mamy problem z naszą pompą słoneczną, która pompuje wodę dla Misji. Myślałem najpierw, że coś jest nie tak z elektronicznym modulem, który reguluje pompowanie. Kupiłem nowy i wymieniłem. Niestety problem nie zniknął. Wyciągaliśmy pompę i sprawdziliśmy poziom wody. Na szczęście wody jest nadal dużo. Okazało się, że w czasie burz podczas ostatniej pory deszczowej, kilka naszych paneli słonecznych zostało uszkodzonych. Na razie pompujemy używając generatora, ale jest to zbyt kosztowne, nie wspominając o problemie sprowadzenia diesla. Muszę zatem kupić nowe panele słoneczne do naszej pompy, a więc nowy, nieprzewidziany koszt.

Prace nad naszym przedszkolem postępują zgodnie z planem więc jestem pełny optymizmu, że w styczniu, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego będziemy mieli pierwszy nabór i w przyszłym roku kalendarzowym rozpoczniemy budowę klas szkolnych dla naszej Szkoły Misyjnej.

Niestety czeka nas bardzo ciężki czas. Przez jakieś tam El Nino zapowiadają (oficjalne powiadomienia Rządowe), pora deszczowa będzie bardzo krótka i kiepska, a więc zbiory będą bardzo marne. Jesteśmy powiadamiani, by nie pozbywać się ostatnich zbiorów i być przygotowani na głód. Jak co roku, ruszyliśmy z naszym Programem Żywnościowym gromadząc kukurydzę, fasolę i ryż dla naszych ludzi. W najbliższych dniach, jak się zmobilizuję, wrzucę na moje nowe konto na Facebooku (Waldek z Nabwalyi) filmik z jednej ze szkół, gdzie dzięki Waszej pomocy dostarczyłem żywność na ostatnią porę deszczową. Dzięki tej żywności dzieci przychodziły do szkoły. Coś pięknego. Dziękuję Wam z całego serca.

Wrzesień był dla nas bardzo trudnym miesiącem. Najpierw leopard znów wskoczył na teren Misji i porwał mi jednego z moich psów (to już trzeci w ciągu 2 lat). A już na drugi dzień, moi ludzie pokazywali mi ślady lwów, które chodziły wokół naszej Misji. W tym samym czasie przez 2 tygodnie, mieliśmy inwazję słoni wokół Misji i we wszystkich wioskach. Czegoś takiego jeszcze nigdy wcześniej nie przeżyłem. Przychodziły do naszych drzew mango. Gdyby tylko jadły owoce, to pół biedy. Ale one łamały gałęzie niszcząc całe drzewa. Nie dość, że jesteśmy pozbawieni owoców, to niestety te drzewa nie będą owocowały przez przynajmniej następne 3 lata. A o tej porze, owoce mango (jeszcze nie dojrzałe) są głównym „warzywem” do posiłków naszych ludzi. Ja co noc chodziłem ze strzelbą (zupełnie legalnie mam licencję) wokół Misji, aby je przeganiać. Ale było ich zbyt wiele i tylko niektóre udało mi się przegonić. Nie wspominam o tej drobnej gadzinie jak węże, skorpiony i warany. To jest codzienny „night mere”, z którymi musimy się zmierzać. Czasami się zastanawiam, po co Pan Bóg stworzył całą tę gadzinę. Panie Boże wybac mi moje użalanie się. Wielkie szczęście, że jest to pierwszy rok, jak jestem tutaj w Nabwalyi, że nikt nie zginął od dzikich zwierząt, choć kilku było poturbowanych.

Będąc nieraz w Polsce na urlopie, słyszałem o ludziach, którzy chodzą do solariów i płacą za to. U nas od wielu dni nie schodzimy z temperaturą poniżej 40, a zapowiadają, że będzie 44 – 45. Nawet nasi ludzie narzekają, nie wspominam o sobie. Moi Kochani, wiercie mi, róbmy wszystko, by nie dostać się do piekła. Tam będzie jeszcze gorzej. Jedyne plus tego „niechcianego solarium” jest taki, że już tutaj pokutuję za swoje grzechy i ma nadzieję, że nasz Dobry Pan Bóg policzy mi to w przyszłości. (hahaha).

Pozdrawiam Was wszystkich i razem z naszymi ludźmi z Nabwalyi modlimy się za Was.

Niech Nasza Matka Boża Różańcowa wyprasza Wam potrzebne łaski i błogosławieństwa.
ks. Waldek